

Andrzej L. ZACHARIASZ

**„Odnoszenie do wartości”
jako metoda postępowania interpretacyjnego w filozofii H. Rickerta**

„Reference to Values” as a Method of Interpretive Procedure
in the Philosophy of H. Rickert

1. ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Poznanie teoretyczne, zgodnie z tradycją, której początków należałoby szukać co najmniej w myśli Arystotelesa, a nawet u źródeł kształtowania się myślenia filozoficznego, powszechnie łączono z poznaniem tego, co „ogólne”. Przy tym należałoby zauważyć, że samo pojęcie ogólności w historii myślenia teoretycznego było dość różnie rozumiane. Utożsamiano ją między innymi z takimi kategoriami, jak zasada (czy też zasady), idea, substancja, forma, istota, *eidōs* itp., aby w myśleniu naukowym (pod tym ostatnim rozumieniem poznanie dyscyplin określanych jako szczegółowe bądź też pozytywne, jak np. fizyka, chemia, biologia) uznać ją przede wszystkim za równoznaczną z pojęciem prawa. Próby przełamania tego modelu i związanego z nim postępowania uogólniającego podjęli właśnie W. Dilthey, twórca koncepcji *Geisteswissenschaften*, sformułowanej w dziele *Einleitung in die Geisteswissenschaften* (1883), oraz W. Windelband, autor podziału nauk na idiograficzne i nomotetyczne. Ten ostatni podział znalazł swój publiczny wyraz w wykładzie inauguracyjnym, wygłoszonym przez Windelbanda w uniwersytecie w Strassburgu w roku 1894. Podkreślmy, że obie te próby należy traktować jako wyraz *contradictio in adjecto* wobec tradycyjnego rozumienia nauki i idei naukowości.

Pomijając kwestię ewentualnych różnic między stanowiskiem Diltheya i Windelbanda, a także zagadnienie tzw. pierwszeństwa logicznego jako nieistotnych dla naszych rozważań, zauważmy, że filozofem, który podjął ideę Windelbanda był jego uczeń, H. Rickert. Jego koncepcja „odnoszenia do wartości” jako metoda poznania historycznego w związku z interpretacją znaczeń i sensów rzeczywistości kulturowej, będzie przedmiotem naszych rozważań w tym artykule.

Podejmując problemy wynikające z tytułu, należałoby jednak zapytać o to, jakie przesłanki pozostawały u podstaw pojawienia się prób wypracowania tzw. indywidualizującej koncepcji poznania teoretycznego. Oczy-

wiście, pełna odpowiedź (o ile w ogóle o takiej można mówić) na to pytanie winna być przedmiotem co najmniej odrębnego studium, jeśli nie całej rozprawy. Zdając sobie jednak sprawę z ograniczeń, jakie podyktowane są wymogami przedstawienia samej metody odnoszenia do wartości jako reguły interpretacyjnej, wskażemy tylko na podstawowe z nich. Do nich należałoby w pierwszym rzędzie zaliczyć tradycję, która z jednej strony związana była z poznaniem naukowym jako postępowaniem uogólniającym, z drugiej natomiast z historią jako opisem indywidualnych i niepowtarzalnych zdarzeń i postaci, które zaistniały (*resp.* — zdarzyły się) w przeszłości. Podkreślmy, że tak historię pojmowali nie tylko sami historycy (w starożytności: Herodot, Tukidydes, Tacyt, w wieku dziewiętnastym zaś między innymi przedstawiciele szkoły historycznej Niebuhr i Ranke), ale także i filozofowie, występujący w tym przypadku jako teoretycy poznania, a mianowicie: Arystoteles, Hume czy też Schopenhauer. Krótko mówiąc, w tzw. praktyce historycznej wykształciło się przekonanie, iż istotnymi dla opisu przeszłości człowieka są te zdarzenia, fakty, osoby, które w jakiś sposób wyróżniły się na tle innych, to jest tego, co potoczne, codzienne czy też po prostu — przeciętne. Ta inność wydawała się właśnie prowadzić do przekonania, że to, co indywidualne i niepowtarzalne jest szczególnie istotne w przeszłości (*resp.* w dziejach) dla ich opisu.

Równocześnie zauważmy, że o ile w przypadku bytu pozostającego i istniejącego niezależnie od człowieka (to znaczy: poza jego działaniami) już w starożytności widziano „kosmos”, a zatem pewien porządek, rzeczywistość przenikniętą i kierowaną „logosem”, to kultura, jej przeszłość, czyli dzieje jawiły się z zasady jako zbiór indywidualnych, różnorodnych i niepowtarzalnych „zdarzeń”. Było to, jeszcze inaczej mówiąc (w odróżnieniu od przyrody — królestwa konieczności), królestwo wolności i przypadku. W konsekwencji trudno byłoby tutaj mówić o „odkrywaniu w dziejach powszechnych i koniecznych praw” na wzór nauk przyrodniczych, a tym samym i uprawianiu historii jako nauki uogólniającej.

Oczywiście, wskazując na przesłanki pozostające u podstaw wypracowania modelu poznania indywidualizującego, bynajmniej tym samym nie twierdzimy, że nie podejmowano prób wypracowania uogólniającego modelu poznania historycznego. Były one przede wszystkim znamienne dla wieku dziewiętnastego i wynikały zarówno z inspiracji nauk przyrodniczych, jak i z filozoficznych koncepcji rzeczywistości kulturowej. Zauważmy, że koncepcje te oznaczały reguły problematyzacji tej rzeczywistości jako przedmiotu poznania teoretycznego. Można tutaj w zasadzie mówić o dwóch podstawowych nurtach prób unaukownienia historii w sensie uczynienia jej nauką uogólniającą. Pierwsza związana była przede wszystkim z tradycją filozofii francuskiej, nawiązującej do idei Condorceta, Saint-Simona, a sformułowanej w sposób pełny przez Comte'a i późniejszych pozytywistów, także brytyjskich, zwłaszcza J. S. Mill'a i H. Spencera. Jej wyrazem jest między innymi *Historia cywilizacji w Anglii* T. H. Buckle'a. Drugi nurt wydaje się nawiązywać przede wszystkim do idei dziejów Hegla i między innymi swój wyraz znajduje przede wszystkim w materializmie historycznym K. Marksa.

Pomijając jednak tego rodzaju uwagi, które tylko pośrednio wydają się wiązać z tematem tego artykułu, przejdźmy do omówienia Rickertow-

skiego odróżnienia nauk uogólniających i indywidualizujących. Problemem istotnym, wynikającym z tych koncepcji są również konsekwencje dla interpretacji znaczeń i sensów jako przedmiotu badania i opisu w naukach historycznych, będących wyrazem poszczególnych z tych stanowisk.

2. PROBLEM UOGÓLNIANIA I INDYWIDUALIZACJI

Rickert zauważa, że w przedteoretycznym pojmowaniu otaczającego nas świata mamy do czynienia z dwoma typami jego ujmowania: jeden z nich skierowany jest na poszczególne przedmioty, dla drugiego natomiast pojedynczy fakt nie jest istotny. Nasza uwaga skierowuje się na niego przede wszystkim ze względu na to, iż jest on widziany przez nas jako jeden z wielu podobnych a nawet identycznych egzemplarzy. A zatem, można by powiedzieć, że już na poziomie przedteoretycznego myślenia o świecie rzeczywistość empiryczna organizowana (czy też formowana) jest przez poznający podmiot według dwóch schematów, a mianowicie indywidualizującego i uogólniającego. Poznanie naukowe, w przekonaniu Rickerta, nie tylko że nie powinno zrywać z tym „naturalnym” organizowaniem rzeczywistości w aktach poznawczych, ale wręcz przeciwnie, winno stanowić ich rozwinięcie. Rickert nawiązuje tutaj przede wszystkim do poglądu, iż poznanie naukowe jest rozwinięciem poznania potocznego, przedteoretycznego, ale podkreślmy, że jego intencje w tym przypadku idą znacznie dalej. Traktując bowiem poznanie naukowe jako rozwinięcie poznania potocznego, a zwłaszcza dwóch jego rodzajów, Rickert pragnie wskazać, że proponowany przez badeńczyków podział nauk na indywidualizujące i generalizujące nie ma bynajmniej charakteru arbitralnego. Znajduje on bowiem swoje źródło i uzasadnienie już w przedteoretycznym organizowaniu świata jako przedmiotu naszej wiedzy.

Podział na nauki indywidualizujące i generalizujące jest przede wszystkim podziałem ze względu na metodę.¹ Niemniej Rickert nadaje mu również wymiar przedmiotowy (czy też — należałoby powiedzieć — nie tylko formalny, ale i merytoryczny), utożsamiając *de facto* metodę uogólniającą z naukami przyrodniczymi, postępowanie indywidualizujące natomiast z naukami humanistycznymi, a w szczególności z historią. Postępowanie uogólniające, to forma ujmowania (porządkowania) rzeczywistości z perspektywy tego, co ogólne, a więc w ramach takich kategorii jak: prawo, zasada, gatunek, rodzaj, typ itp. Zauważmy przy tym, że uogólnienie w nauce, w przekonaniu Rickerta, nie sprowadza się bynajmniej do postępowania indukcyjnego. Wręcz przeciwnie, można nawet stwierdzić, że pod pewnymi względami stanowiło ono odwrócenie indukcji. Sprowadzało się bowiem do ujmowania tego, co indywidualne w ramach tego, co ogólne. Ogólność, przynajmniej w porządku logicznym, była pojmowana więc jako kategoria pierwotna wobec konkretnej, empirycznej rzeczywistości. Inaczej mówiąc, kategoria nauki (a w tym przypadku kategorie

¹ Por. H. Rickert: *Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung. Eine logische Einleitung in die historischen Wissenschaften*, Tübingen 1902, s. 79, 104, 230, 236.

poznania uogólniającego), miały w przekonaniu Rickerta status pojęć apriorycznych i transcendentálnych. Jako takie były one uznawane przez niego za „ogólnie ważne” dla teoretycznego ujęcia rzeczywistości. Wychodząc z tych założeń Rickert mógł mówić o tworzeniu pojęć ogólnych w nauce także w sytuacjach, gdy badacz rozporządza jedynie pojedynczymi egzemplarzami. Sytuacje tego rodzaju zachodzą przede wszystkim w tzw. historycznych naukach przyrodniczych, np. paleontologii czy choćby w teorii ewolucji. Zdarzają się one zwłaszcza wtedy, gdy na podstawie pojedynczych egzemplarzy (np. odkrycia pojedynczego egzemplarza gatunku uznanego za wymarły, wykopaliska jakiegoś zwierzęcia czy też rośliny, a nawet ich elementu) próbuje się stworzyć biologię całego gatunku. Konkludując te uwagi, można by stwierdzić, że Rickertowska koncepcja uogólniania jako metody postępowania teoretycznego bliższa była dedukcjonizmowi Poppera niż tradycyjnej indukcji.

Niemniej, metoda uogólniająca nie wyczerpuje poznawczych form ujmowania rzeczywistości. Jak bowiem zauważyliśmy, już w poznaniu przednaukowym istotny dla jej określenia jest jej indywidualny aspekt. Pojawia się zatem kwestia teoretycznego ujęcia empirii ze względu na indywidualność, czyli tego, co — jak twierdził Rickert — czyni „go niezastąpionym wśród innych”. Tak więc można stwierdzić, że granicą poznania uogólniającego² jest możliwość ujęcia w kategorii teoretyczne tego, co indywidualne. Wraz z pojawieniem się problemu indywidualności „muszą zaczynać się — jak pisał — interesy historii. Tak uzupełniają się oba typy nauk wzajemnie i jednocześnie obejmują wszystko, co empiryczna rzeczywistość stawia nam jako zadanie naukowe”.³

Oba rodzaje dyscyplin różnią się nie tylko metodami postępowania, ale także charakterem sądów formułowanych w ich ramach. Sądy nauk przyrodniczych wyrażają aspekt bytu, który daje się ująć w kategoriach trwania czy też, inaczej mówiąc, repetycyjności. Stąd też przybierają one formułę zasad czy praw (prawo jest dla Rickerta wyrazem powtarzalności), relacji, których idealnym sformułowaniem są formuły matematyczne. Ich obowiązywanie, jak twierdził, jest niezależne od miejsca i czasu. W przypadku nauk historycznych typowe są natomiast sądy o charakterze egzystencjalnym. Przedmiotem ich są bowiem fakty, które zaistniały jednorazowo w określonym czasie i przestrzeni. Stąd też zadaniem historyka będzie przede wszystkim stwierdzenie zaistnienia jakiegoś „indywiduum”, omówienie jego cech wyróżniających go spośród innych (tj. uchwycenie jego indywidualności) oraz umiejscowienie go w niepowtarzalnym (nie powtarzającym się) szeregu zmian. „Historyk mówi ciągle — pisał Rickert — to było tak, a tamto było inaczej (*dies war so und jenes war anders*), stwierdza tę czysto faktyczną prawdę i musi uzasadnić, jak do niej doszło”.⁴

² H. Rickert: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, Heidelberg 1924, s. 54.

³ H. Rickert: *Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, s. 298.

⁴ *Ibid.*, s. 237.

3. RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA JAKO PRZEDMIOT POZNANIA A PROBLEM JEJ INDYWIDUALIZACJI

Sytuacja historyka, jak zauważał Rickert, pod pewnymi względami jest dość szczególna. Badacz historii w swoim opisie przeszłości opierać się bowiem musi przede wszystkim na tym, co w aktualnej dla niego współczesności pozostało z przeszłości. Oczywiście, tego rodzaju przekaz każdorazowo jest niepełny. Można więc powiedzieć, że na skutek luk w przekazach (a niekiedy nawet ich zupełnego braku) wie on z reguły za mało, niż byłoby to potrzebne dla odtworzenia „przeszłej sytuacji”. Zwłaszcza, gdyby to „odtworzenie” rozumieć zgodnie z zasadą pisania historii wyrażoną przez czołowego przedstawiciela szkoły historycznej, L. von Rankego: *wie es eigentlich gewesen*. I dodajmy, że nie musi tutaj bynajmniej chodzić o pisanie jakiejś „pełnej historii” w rozumieniu opisu losu wszystkich poszczególnych jednostek, które w danym czasie żyły ani także faktów, które wydarzyły się. Taka historia nie tylko nie byłaby niemożliwa ale, jak można sądzić, nie była postulowana zarówno przez Rankego, jak i Rickerta. Co więcej, Rickert, ale także i Ranke zdawali sobie sprawę z konieczności dokonywania wyborów i selekcji zarówno w przekazach źródłowych, jak i w uznaniu określonych „losów osób” i sytuacji za istotne z perspektywy ich teoretycznego przedstawienia.

Uwzględniając tę sytuację oraz nawiązując do uwag z początku tego paragrafu można stwierdzić, że źródła donoszą historykowi niejednokrotnie o wiele za dużo, dostarczając informacji o „momentach” mało istotnych dla właściwego opisu przedmiotu poznania historycznego.⁵ Przypominając przy tym, że neokantowska zasada poznania teoretycznego nie sprowadza się bynajmniej do adekwatnego czy też pełnego odtwarzania rzeczywistości (nawet w tych indywidualnych przypadkach uznanych za istotne dla teoretycznego przedstawienia przeszłości), ale w tej sytuacji, to znaczy w sytuacji poznania indywidualizującego, polega na wydobyciu na podstawie istniejących przekazów jej indywidualności. Przy czym należy stwierdzić, że także i w tym przypadku (analogicznie jak w naukach przyrodniczych) mamy do czynienia z upraszczaniem rzeczywistości. Podkreślimy, że mówiąc o upraszczaniu rzeczywistości nie chodzi Rickertowi bynajmniej o źródła, ale o samą tę rzeczywistość, której źródła są przekazem, a więc o fakty, zdarzenia, osoby itp.⁶

Przeprowadzenie zatem tego rodzaju operacji „uproszczenia rzeczywistości” wymaga w pierwszym rzędzie jej odtworzenia. Dopiero w dalszej kolejności można mówić o takim jej teoretycznym opracowaniu, które pozwoli na wydobycie treści konstytutywnych dla jej indywidualności. Rozważmy w pierwszej kolejności, choć nie jest to przede wszystkim przedmiotem naszych rozważań, kwestię odtwarzania rzeczywistości jako przedmiotu poznania historycznego, tym bardziej, że dokonanie tego zabiegu było w przekonaniu Rickerta warunkiem koniecznym jej teoretycznego uproszczenia, czyli opisu jako indywiduum.

Podejmując tę kwestię należy zauważyć, że problem ten w filozofii Rickerta nie został teoretycznie wystarczająco opracowany. Mówiąc o „od-

⁵ *Ibid.*, s. 147, 322, 326.

⁶ Por. H. Rickert: *Die Probleme der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1905, s. 54.

twarzaniu przeszłej rzeczywistości” odwołuje się on przede wszystkim do bliżej nie sprecyzowanego aktu wyobraźni. Wyobraźnia ma być tym czynnikiem, czy też — należałoby powiedzieć — władzą poznawczą, która miała pozwolić na ożywienie przekazów źródłowych, ich uplastycznienie. Przy tym Rickert wydaje się odwoływać tutaj do potocznego doświadczenia historyka, który chcąc np. odtworzyć znurzenie i zmęczenie oddziałów marszerujących w szczególnie trudnych warunkach winien odwołać się do przeżywania własnych stanów zmęczenia itp. Nie podaje on jednak żadnych reguł, a tym bardziej wystarczających, według których to odtworzenie „przeszłej rzeczywistości” przy pomocy „wyobraźni” winno następować. Można by zatem w związku z tym stwierdzić, że Rickertowska propozycja jest znacznie uboższa niż analogiczne w tym względzie koncepcje Diltheya czy też G. Simmla. Niemniej tego rodzaju podejście Rickerta nie wydaje się być jakiegos rodzaju „przeoczeniem” czy też wynikać z „niedoceniaenia wagi teoretycznej tej kwestii”. Raczej należałoby widzieć w nim wyraz przeświadczenia o „niemożliwości ujęcia w ścisłe reguły, a tym samym naukowego sposobu odtwarzania rzeczywistości w sferze wyobraźni”. Nie oznacza to jednak, iż nie dopuszczał w tym procesie odwoływania się do badań i rezultatów innych nauk, jak np. wiedzy fizjologicznej, psychologicznej, biologii itp. Podkreślmy jednak, że tego rodzaju nauki i osiągnięta w ich ramach wiedzę traktował jako pomocniczą.

Odtworzona na podstawie źródeł i wyobraźni rzeczywistość stanowi tylko jedną z form tego, co można określić przedmiotem poznania historycznego a tym bardziej humanistycznego. Historyk bowiem w swej pracy z rzeczywistością przeszłą spotyka się niejako bezpośrednio. Są nią nie tylko wspomniane już źródła (czy też, inaczej mówiąc, przekazy z przeszłości), ale także różnorodne przedmioty przeszłej kultury materialnej istniejące współcześnie. W tym ostatnim przypadku należałoby mówić między innymi o budowlach, dziełach sztuki, przekazach literatury itp. Tego rodzaju źródła niejako swoim aktualnym istnieniem świadczą o przeszłości. Dodajmy, że także i w tym przypadku w grę wchodzi wyobraźnia, która uzupełnia istniejący przekaz przeszłości. Ten przekaz przeszłości, analogicznie jak i omówiony poprzednio, uzupełniany jest w wyobraźni także o całą naszą wiedzę na jej temat. W rezultacie też dostępne nam źródła pojawiają się każdorazowo w szerszym tle kulturowym.

Uwzględniając tę sytuację należałoby stwierdzić, że mimo niewątpliwych różnic między pracą przyrodnika i historyka, jeśli chodzi o materiał będący przedmiotem badania (przypomnijmy, że Rickert twierdził, iż przyrodnik, jak sądzi się, stoi z zasady przed materiałem, którego ma za dużo), to także i historyk niejednokrotnie staje przed dość różnorodnym materiałem, który wymaga teoretycznego opracowania. Oczywiście, w tym przypadku opracowanie to wymaga ujęcia badanej rzeczywistości z perspektywy poznania indywidualizującego. Pojawia się zatem kwestia przeprowadzenia drugiej z wymienionych wyżej operacji, a mianowicie wyboru spośród rzeczywistości stanowiącej przedmiot badania tych treści, które należałoby uznać za konstytutywne dla „indywidualności” przedstawianej rzeczywistości.

Nim jednak przejdziemy do analizy tego problemu zauważmy, że u podstaw Rickertowskiej koncepcji interpretacji materiału historycznego

pozostaje formuła tzw. koła hermeneutycznego, przy czym dodajmy, że nie był to zabieg, jak można sądzić, świadomie wprowadzony czy też nawet zaakceptowany przez autora. Raczej należałoby mówić o popadaniu tej koncepcji w formułę tego rodzaju. W omawianym tutaj przypadku znajduje ona wyraz w opisanej poprzednio operacji odtwarzania przeszłej rzeczywistości kulturowej. Zauważmy bowiem, że odtwarzanie rzeczywistości, w tym także ujęcie jej w „szerszym tle kulturowym” zakłada dotychczasową wiedzę na temat przeszłości. Przy tym nie jest to tylko wiedza o charakterze teoretycznym, ale również i wiedza potoczna na temat przeszłości. W jej ramach funkcjonuje bowiem wyobraźnia, którą tutaj moglibyśmy określić jako odtwórczą. A zatem, można by stwierdzić, że historyczna wiedza teoretyczna znajduje swoje zapośredniczenie w wiedzy, którą rozporządza każdorazowo poznający przedmiot.

4. ODNOSZENIE DO WARTOŚCI JAKO METODA POZNANIA INDYWIDUALIZUJĄCEGO A PROBLEM INTERPRETACJI

Z możliwości różnorodnych ocen a także opisów historycznych konkretnych faktów czy też nawet epok historycznych zarówno teoretycy historii, jak i sami historycy zdawali sobie w pełni sprawę. W humanistyce niemieckiej, co najmniej od czasów Burckhardta, Diltheya i Simmla, istniała świadomość, że wyboru tego (a także i oceny faktów) każdorazowo dokonuje człowiek, który też jest ukształtowany historycznie i tym samym włączony w proces dziejowy. A zatem, opis historyczny jest uwarunkowany, czyli inaczej mówiąc, poznanie historyczne jest zawsze poznaniem z samej historii, a nigdy z poza niej. Zdając sobie sprawę z możliwości różnych interpretacji tzw. faktów historycznych J. Burckhardt pisał w *Kulturze odrodzenia we Włoszech* między innymi: „Kontury duchowe pewnej epoki kultury przedstawiają może dla każdego oka obraz odmienny, a jeśli chodzi w dodatku o cywilizację wciąż jeszcze będącą najbliższym wzorem dla naszej, to zarówno u autora, jak u czytelnika musi się w każdej chwili przejawiać subiektywizm sądu i odczucia. Bezmiernie morze, na które ośmielamy się wyruszyć, posiada wiele możliwych dróg i kierunków, a studia poczynione dla niniejszej pracy mogłyby łąco ktoś inny nie tylko inaczej zużytkować, lecz nadto dojść na ich podstawie do wniosków zasadniczo odmiennych”.⁷

Tezy te pozostawały u podstaw relatywizmu historycznego. Za ich przeciwnieństwo niewątpliwie można by uznać postulat Rankego, który proponował tzw. obiektywny opis, czyli pisanie historii „tak, jak ona była”. W przypadku radykalnie obiektywistycznej jego interpretacji był on równoznaczny z wyłączeniem osobowości historyka (wzięciem jego w nawias). Niemniej, nie wydawał się on nie tylko łatwy do zrealizowania, ale nawet niemożliwy. Droysen, mając na myśli ujęcie tego, co jest istotne w dziejach, mówił o konieczności „wczuwania się” w badany przedmiot. Dilthey, który dostatecznie jasno zdawał sobie sprawę z trudności pojawiających się przy próbach tego rodzaju „wczuwania się” sfor-

⁷ J. Burckhardt: *Kultura odrodzenia we Włoszech*, przekł.: M. Kreczowska, Warszawa 1965, s. 5.

mułował koncepcję, którą nazwał teorią rozumienia. Simmel stwierdzał wręcz, że opis historyczny, a także wybór faktów i ich ocena zależy od tego, czy historyk należy do „ludzi utalentowanych czy też ograniczonych, czy wychował się w środowisku mieszczańskim, czy też na polu szerokich stosunków międzynarodowych, czy też żył w niewoli, czy też na wolności, itp.”.⁸ Windelband, a zatem mistrz Rickerta mówi, że te fakty są istotne dla historii, z których możemy się czegoś nauczyć. Píše: „nie jakakolwiek dowolna rzeczywistość jest jakimś faktem dla nauki, lecz tylko ta, z której — krótko mówiąc — możemy się czegoś nauczyć”.⁹

Rickerta tego rodzaju kryteria nie zadawałają. Zarzuca on, iż nie spełniają one wymogu naukowości. Celem nauki, jak podkreślał, jest obiektywne i w pełni prawomocne przedstawienie (*resp.* — ujęcie) rzeczywistości w pojęciach. Obiektywność oznacza w tym przypadku przede wszystkim brak arbitralnego i subiektywistycznego wyboru tzw. faktów historycznie istotnych oraz ich oceny. Prawomocne poznanie było natomiast tożsame z ujęciem rzeczywistości „istotnej” z perspektywy poznania teoretycznego, w strukturę tzw. ogólnie ważnych pojęć (*resp.* — kategorii) teoretycznych. Aby zapewnić ten status poznaniu historycznemu, dążył Rickert do wyeliminowania z procesu poznania podmiotu, który byłby tożsamy z historycznie ukształtowaną subiektywnością bytu ludzkiego (kierującego się tzw. subiektywną logiką) i zastąpienie go podmiotowością spełniającą wymogi wiedzy pewnej (*epistémé*), to znaczy podmiotem epistemologicznym oraz dążeniem do wypracowania metody, która nie pozwalałaby na dowolność w uznaniu faktów za istotne pod względem historycznym, a także na dowolność w ich interpretacji. Problem metody w związku z kwestią interpretacji będzie właśnie stanowił przedmiot naszej dalszej analizy.

Zdaniem Rickerta metoda, która może spełniać ten wymóg sama musi być oparta na koniecznych i ogólnych podstawach. Taka bowiem podstawa może być przesłanką wypracowania kryteriów podziału materiału dziejowego na istotny i nieistotny pod względem historyczno-poznawczym. W próbach sformułowania tego rodzaju zasad odwołuje się on przede wszystkim do idei kantowskiego transcendentalizmu, a w szczególności ujęcia rzeczywistości kulturowej w tego rodzaju kategoriach. Oznacza to równocześnie, iż odrzuca on możliwość ufundowania nauk o kulturze, a w tym także możliwość naukowej interpretacji i opisu faktów kulturowych, w oparciu o empirię, i o kategorie, które dałoby się sformułować w drodze abstrakcji. Odwołanie się do kantowskiego transcendentalizmu nie jest jednak równoznaczne z pełną akceptacją tej idei. Stwierdziliśmy bowiem już wcześniej, że kultura dla Rickerta jest rzeczywistością jakościowo różną od przyrody, a więc i zasady, które są w jej przypadku istotne, są różne od pojęć właściwych dla poznania przyrodniczego. Przypomnijmy w związku z tym, że Rickert kulturę traktuje jako rzeczywistość będącą efektem „realizacji przez człowieka wartości”. W nich też znajduje on ogólne i pewne zasady wyboru tego, co istotne w materiale historycznym.¹⁰

⁸ G. Simmel: *Zagadnienie historii filozofii*, przekł.: K. Kozłowski, Warszawa 1902, s. 10 i n.

⁹ W. Windelband: *Präludien*, t. II, Tübingen 1924, s. 153 i n.

¹⁰ Rickert: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, s. 81.

Historia jest każdorazowo historią czegoś, jak zauważał Rickert. A zatem, jest to historia działalności politycznej, ekonomicznej, historia sztuki, literatury, filozofii itd. Także i wartości, aby mogły spełniać swoje zadanie, muszą być wartościami wyznaczającymi formy realizacji określonych dziedzin działalności kulturowej. Pisał w związku z tym, że: „Wartości, które kierują wyborem tego co istotne w historii, muszą zostać określone ze względu na ich treść jako ogólnie ważne wartości kulturowe, my je możemy przykładowo określić jako pojęcia wartości państwa, sztuki, religii, naukowej organizacji”.¹¹

Rickert metodę historyczną (a należałoby tutaj mówić o metodzie poznania humanistycznego), która miała zapewnić obiektywny i prawomocny opis rzeczywistości kulturowej, ujmujący jej indywidualność, określał mianem metody „odnoszenia do wartości” (*wertbeziehendes Verfahren*).¹² Najogólniej mówiąc, można by ją scharakteryzować jako postępowanie polegające na „odnoszeniu” przedmiotu historycznego, a ściślej „plastycznego wyobrażenia” przeszłości, jakie uzyskujemy opierając się na źródłach oraz wyobraźni, do wartości ogólnych, wyznaczających dziedzinę będącą przedmiotem naszego badania. Jeszcze inaczej można by tutaj mówić o „porównywaniu wartości, które ucieleśnia opisywany przedmiot” (tzn. wartości historycznych), z tzw. wartościami formalnie określonymi. Rickert mówił tutaj właściwie o tzw. „formach, czy też formułach wartości formalnie określonych”. Ta ostatnia kategoria wydaje się nie tylko konkretyzacją pojęcia tzw. wartości formalnie określonych, ale także stanowi, w przekonaniu Rickerta, właściwą zasadę wyboru tego, co istotne w materiale kulturowym, będącym przedmiotem badania, zasadę zapewniającą poznaniu historycznemu walor teoretyczności.¹³

Pełna odpowiedź na pytanie, na czym polega metoda odnoszenia do wartości czy też, jak Rickert jeszcze inaczej ją określał, „teoretyczne odnoszenie do wartości”, wymagałaby przede wszystkim bliższego określenia samej kategorii wartości, a następnie dopiero omówienie pojęcia tzw. „form wartości formalnie określonych”. Niemniej, uwzględniając wymogi narzucone formułą tego artykułu, w omówieniu Rickertowskiej koncepcji ograniczymy się jedynie do krótkiej ich charakterystyki.

Przechodząc do koncepcji wartości w filozofii Rickerta należy zauważyć, że uznanie ich za kategorie transcendentale oznaczało przede wszystkim przyjęcie, iż wartości są koniecznymi, a zarazem konstytutywnymi kategoriami określonych dziedzin działalności kulturowej człowieka. Oznaczało to, iż np. poza kategorią „piękna”, czyli poza wartością „piękno” nie sposób mówić o uprawianiu sztuki, a tym bardziej tę sztukę uprawiać. Analogiczna sytuacja zachodziła także w przypadku innych dziedzin, a mianowicie: religii, moralności i nauki. Dość istotną kwestią dla Rickerta było ustalenie ontologicznego statusu wartości, a zwłaszcza rozstrzygnięcie kwestii istnienia wartości. Należy w związku z tym zauważyć, że w pierwszym okresie swojego filozofowania twierdził on, iż wartości jedynie obowiązują, niemniej w *System der Philosophie* akceptuje tezę o ich istnieniu. Pomijając jednak kwestię ontologicznego statusu wartości, której przedstawienie wymagałoby znacznie szerszych rozważań, zauważmy,

¹¹ I d.: *Die Probleme der Geschichtsphilosophie*, s. 80.

¹² I d.: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, s. 90.

¹³ I d.: *Die Probleme der Geschichtsphilosophie*, s. 110.

że pojmowane jako kategorie transcendentalne mają one zarazem charakter formalny i jako takie są ogólne. Ich treściowe określenie „dokonuje się” poprzez podejmowanie przez ludzi działań ze względu na poszczególne z nich: w sztuce, ze względu na piękno, w nauce — prawdę itp. Same w sobie, to znaczy jako formalne i transcendentalne kategorie, są one jednak poza możliwością realizacji, co najwyżej funkcjonują na zasadzie idei regulatywnych w ramach poszczególnych dziedzin.

Opierając się na tak rozumianych wartościach Rickert podejmuje próbę sformułowania „form wartości formalnie określonych”. W naszym przekonaniu nie sprecyzował on jednak tych kategorii na tyle dokładnie, aby nie mogły być przedmiotem niejednoznacznych interpretacji. Problem to tym bardziej istotny, że w zamiarze autora miały one być czy też wyznaczyć płaszczyznę „ogólnie ważnego i powszechnego rozumienia, a zatem także interpretacji i opisu zjawisk kulturowych”. Niemniej w próbach ich określenia można, jak sądzę, odwołać się do zaproponowanej przez niego konstrukcji teoretycznej, jaką są tzw. podstawowe typy światopoglądów kultury europejskiej. Odwołując się do tej analogii, w tzw. formułach wartości można by widzieć pewne ogólne kategorie na wzór „typów idealnych”. W przypadku religii pojęciem takim — zakładającym kategorie wartości formalnie określonych, takich jak świętość czy boskość — może być np. religijność. Oznacza to, że w ramach tego typu kategorii, ukonstytuowanej ze względu na wyżej wymienione wartości, można by przedstawiać ludzkie działania i wytwory jako religijne bądź też nierelegijne; w przypadku nauki — fundująca się na pojęciu prawdy jako wartości — formuła naukowości itp.

Za swoistego rodzaju próbę sformułowania tego rodzaju kategorii można uznać Rickerta typologię światopoglądów kultury europejskiej, zawartą w pracy *Kant als Philosoph der modernen Kultur* z roku 1924. Mówi tam o trzech „formułach”, określając je jako pojęcia typologiczne dla światopoglądów, które pozostają u podstaw rozwoju kultury europejskiej, a mianowicie światopoglądzie intelektualistycznym, wykształconym w starożytnej Grecji i konstytuującym się ze względu na wartość prawdy; o światopoglądzie legistycznego racjonalizmu, wykształconym w starożytnym Rzymie oraz o światopoglądzie irracjonalistycznym, wykształconym w ramach kultur bliskiego wschodu, a zwłaszcza w Egipcie i w kulturze judejskiej. Z perspektywy tych trzech typów idealnych rozpatruje on rozwój kultury europejskiej.

Przedstawmy teraz jeszcze samą operację odnoszenia do wartości, którą Rickert określał mianem teoretycznego odnoszenia do wartości (*theoretische Wertbeziehung*). Wskazaliśmy już, że tzw. formy wartości formalnie określonych miały stanowić zasady wyboru materiału historycznego, a zatem i oddzielania tego co „istotne” w kulturze przeszłej, od tego „co nie jest istotne” z perspektywy opisu teoretycznego. Wybór ten nie ograniczał się jednak wyłącznie do uznania pewnych faktów za historyczne, choć należy podkreślić, że było to podstawowe zadanie operacji „odnoszenia do wartości”, ale także stanowią podstawę opisu teoretycznego, tego faktu, osoby, zdarzenia jako indywiduum kulturowego. A zatem, stanowić miał także perspektywę jego teoretycznego ujęcia. W rezultacie też można by powiedzieć, że konkretna empirycznie rzeczywistość opisana czy też przedstawiona ze względu na ogólne kategorie, nabiera jako

pewne indywiduum znaczenia czy też waloru powszechnej ważności. Stać też opisując rzeczywistość kulturową, jaką wyznacza „osobowość Kanta”, autor próbuje rozpatrywać ją z perspektywy realizacji podstawowych kategorii, wyznaczających poznanie naukowe, religię czy też formy życia społecznego.

Cechą szczególną metody historycznej, proponowanej przez Rickerta (a zarazem cechą nadającą historii walor nauki) ma być — przynajmniej w zamiarze jej autora — oddzielnie postępowania indywidualizującego, określanego jako teoretyczne odnoszenie do wartości, od tzw. praktycznego wartościowania (*praktische Wertungen*). To ostatnie miałyby polegać na ocenie faktów, czynów osób i samych osób pod względem ich pochwały lub nagany. Takie postępowanie, jak podkreślał Rickert, ma charakter subiektywny i jest równoznaczne z zajmowaniem stanowiska wobec przeszłości z perspektywy pozateoretycznej, czyli praktycznej. To ostatnie nie ma nic wspólnego — w rozumieniu filozofa — z tym, co określał jako poznanie naukowe.¹⁴ Pochwała lub nagana może być dokonywana z perspektywy wartości moralnych, politycznych czy też religijnych, a zatem jest równoznaczna z wprowadzeniem do nauki wątków moralizatorskich, politycznych czy też religijnych. Podkreślając ten charakter Rickert stwierdzał, że: „Historia nie jest żadną nauką wartościującą, to znaczy, że historyk jako historyk nie wartościuje swoich obiektów (przedmiotów)”.¹⁵

Zauważmy jednak, że mimo iż Rickert przeciwstawiał metodę teoretycznego odnoszenia do wartości, to jednak nie twierdził, że postępowanie to (a nawet ogólniej — uprawianie nauki) jest w pełni wolne od wszelkich momentów (aktów) wartościujących. Z takimi aktami spotykamy się niewątpliwie już w przypadku wyboru faktów, które uzasadniały przyjętą koncepcję lub też w przypadku „oceny” tych faktów ze względu na ich rolę w realizacji określonych celów. Poza tym Rickert podkreślał, że wszelkie działanie kulturotwórcze jest postępowaniem, w którym człowiek zajmuje jakieś stanowisko wobec wartości, czyli wartościuje. Zresztą Rickert tak rozumiane wartościowanie akceptuje wprost, pisząc: „Przed wszystkim także naukowiec wartościuje, bowiem prawda jest jakąś wartością, i o ile staje on w służbie poznania, to tym samym uznaje on tę wartość. Bez tego założenia traci każde teoretyczne postępowanie swój sens”.¹⁶ Można zatem stwierdzić, że uprawiając naukę dokonujemy ciąglego wartościowania.

Można by jednak zapytać, czy tak sztywne rozróżnienie na wartościowanie teoretyczne i praktyczne nie jest jedynie pewną propozycją teoretyczną, która w konkretnym poznaniu nie może być spełniona. Rickert operując tym rozróżnieniem wychodzi z założenia wzajemnej nieprzekładalności treści teoretycznych na jakiegokolwiek inne, a tym samym i zamkniętości poszczególnych dziedzin, ale również wydaje się zakładać (i faktycznie to czynił), iż w przypadku poznania teoretycznego podmiotem poznającym jest podmiotowość konstytuowana przez kategorie teoretyczne. Problem niewątpliwie jednak komplikuje się w momencie, gdy przyjmie-

¹⁴ *Ibid.*, s. 60 i 61.

¹⁵ *Ibid.*, s. 219.

¹⁶ H. Rickert: *System der Philosophie, Erster Teil. Allgemeine Grundlegung der Philosophie*, Tübingen 1928, s. 27.

my, iż podmiotowość poznająca uwikłana jest nie tylko w kategorii teoretyczne, ale również w moralne, polityczne, religijne, a nawet w znaczenia ukształtowane w codzienności. Przy tego rodzaju założeniu niewątpliwie trudno byłoby oddzielić akty czysto teoretycznego wartościowania od innych.

Konkludując te rozważania zauważmy, że już w przypadku samego formułowania tzw. form wartości czy też formuł wartości jako zasad wyboru tego, co istotne w rzeczywistości kulturowej dla jej teoretycznego ujęcia, spotykamy się z pewną formą wartościowania. Te bowiem ogólne i konieczne pojęcia mające pozostawać u podstaw poznania humanistycznego, są w istocie każdorazowo funkcją pewnego stanowiska teoretycznego, a zwłaszcza określonej koncepcji rzeczywistości kulturowej. A więc o wartościowaniu, z perspektywy określonej koncepcji teoretycznej, można już mówić na poziomie formułowania tzw. „formuł wartości formalnie określonych”.

5. ODNOSZENIE DO WARTOŚCI

WOBEC KONCEPCJI MYŚLENIA HERMENEUTYCZNEGO. UWAGI KOŃCOWE

W wieku dziewiętnastym i dwudziestym w filozofii ukształtował się typ myślenia, który dość powszechnie bywa określany mianem hermeneutycznego. Należałoby tutaj wymienić choćby takich myślicieli jak: F. E. D. Schleiermacher, F. A. Wolf, F. Ast, W. Dilthey, M. Heidegger, H. Gadamar czy też P. Ricouer. Oczywiście poszczególne z prezentowanych przez nich koncepcji są różne, to znaczy wychodzą z innych założeń zarówno w pojmowaniu rzeczywistości jako przedmiotu rozumienia czy też interpretacji, jak i formułują różne jej reguły. Nie sposób także w ramach tych uwag końcowych dokonać choćby krótkiej ich prezentacji, a tym bardziej porównania z myślą Rickerta. Najogólniej mówiąc, można by natomiast stwierdzić, że w hermeneutyce widzą one w zasadzie pewnego rodzaju sztukę „odsłaniania” ukrytej w znaczeniach (czy też bycie) prawdy. W przypadku przeszłości byłyby to przede wszystkim próby odsłonięcia prawdy przed współczesnością. A zatem wydają się one zakładać dotarcie, uchwycenie tego, co niejako tkwi w samej rzeczywistości. Zauważmy w związku z tym, że Rickert bynajmniej nie stawiał sobie takiego celu. Szło mu natomiast w przypadku interpretacji o uzyskanie opisu ogólnie ważnego. Oznaczało to w jego przekonaniu, jak to staraliśmy się wykazać, odwołanie się do kategorii znajdujących swoje potwierdzenie i uzasadnienie w transcendentálnych i apriorycznych wartościach. A zatem, można by stwierdzić, że Rickert — podążając śladem Kanta — uzasadnienia dla prawomocności poznania szukał nie w samej rzeczywistości, ale w strukturze „rozumu teoretycznego”. Rickertowska interpretacja nie polegała zatem na odkrywaniu prawdy, ale na fundowaniu poznania pewnego.

Równocześnie należy zauważyć, że nie podzielał on sądu tych przedstawicieli myślenia hermeneutycznego, którzy w interpretacji czy też rozumieniu widzieli sztukę. Dla niego interpretacja należała do sfery poznania teoretycznego i jako taka poddawała się ściśle regułom metodologicznym. Co więcej, Rickert sądził, że nie tylko możliwa jest interpretacja

ogólnie ważna, ale wszystkie, które nie są przeprowadzane zgodnie z metodą naukową, nie zasługują na miano poprawnych. Tak więc należałoby stwierdzić, choć niewątpliwie można by wskazać także na pewne zbieżności (choć w naszym przekonaniu są one jednak drugorzędne), że Rickertowska koncepcja poznania humanistycznego i przeprowadzanej w jego ramach interpretacji nie mieści się w tym, co bywa określane hermeneutyką bądź też filozofią hermeneutyczną.

SUMMARY

Scientific cognition from Aristotle onwards to be identified with the conceptual understanding of that which was general and necessary. At the same time, however, history saw the sphere of what was individual and accidental and thus impossible to be described in theoretical categories. The idea of cognition of history as individualizing was put forward by Neo-Kantians, W. Windelband and H. Rickert. The latter, while looking for the criteria of general validity of historical description, formulated a method which he called theoretical reference to values. The values itself were here understood as *a priori* and transcendental so they could not be subject to any relativization. When humanistic cognition was based on that kind of categories, it was therefore to prevent students of history from being subjectivistic and relativistic both in selecting those events and cultural works that are especially important for the description of cultural reality, and in representing them. The article concludes with a discussion of the relation of the method proposed by Rickert to the 19th- and 20th-century ideas of hermeneutics.

